

Minęło pół wieku od śmierci Zygmunta Nowakowskiego, a mimo to jego powojenna publicystyka nie doczekała się ani jednego przedruku na ziemiach polskich.

Emigrejtan

Zygmunt Nowakowski jako publicysta Drugiej Emigracji

■ Marcin Lutomierski

„Rejtan (na) emigracji”, „Lajkonik na wygnaniu”, „syntetyczny Polak”, „niezłomny towarzysz broni”, „puklerz w najcięższych chwilach”, „nieustraszony szermierz sprawy polskiej”, „patriarcha emigracji politycznej”, „nocny stróż Krakowa” czy „emigrejtan” – to tylko niektóre przydomki, jakimi określano Zygmunta Nowakowskiego (a niekiedy czynił to również on sam).

Zygmunt Nowakowski (właśc. Zygmunt Tempka, 1891–1963) był jednym z uchodźców września 1939 r., którzy nigdy nie wrócili do kraju. Autor m.in. bestsellero-wego *Przylądka Dobrej Nadziei*, aktor i reżyser, doktor filologii polskiej, felietonista m.in. „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” wybrał emigrację i pozostał jej wierny aż do śmierci w 1963 r. Był jedną z ikon „polskiego Londynu”, symbolem tzw. emigracji niezłomnej i nieprzejednanej. Zaangażowaną postawą pisarską, wyrazistymi poglądami i szeroką działalnością organizacyjno-kulturalną Nowakowski współtworzył etos emigranta, który swój pobyt na obczyźnie pojmował jako formę sprzeciwu wobec jałtańskich postanowień, a także rodzaj walki o niepodległą Polskę.

Znany i szanowany

Jego wysiłkom pisarskim zdawały się przyświecać dwie zasadnicze idee: walka o niepodległą i suwerenną Polskę oraz ratowanie zagrożonej kultury polskiej – zarówno w kraju, jak i na obczyźnie.

Pisarz był zdecydowanym przeciwnikiem porozumienia z władzami sowieckimi, zajmując tym samym stanowisko opozycyjne wobec rządu Sikorskiego i jego sojuszników. Wypowiedzi Nowakowskiego na łamach londyńskich „Wiadomości Polskich, Politycznych i Literackich” uznano za wyjątkowo szkodliwe dla jedności alianckiej i 12 lutego 1944 r. brytyjskie ministerstwo informacji doprowadziło do zamknięcia tygodnika.

Po zakończeniu II wojny światowej autor *Wynajętych „Polaków”* publikował na łamach wielu emigracyjnych czasopism, takich jak m.in.: „Wiadomości” (Londyn), „Dziennik Polski” przemianowany potem na „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (Londyn), „Nowy Świat” (Nowy Jork), „Dziennik Polski” (Detroit) czy „Lwów i Wilno” (Londyn). Mimo że wypowiadał się zarówno w formie artykułów publicystycznych i wspomnieniowych, jak też w formie szkiców i recenzji (nie tylko publikowanych w prasie, lecz także wygłaszanych przed mikrofonem Radia Wolna Europa), to jego ulubionym gatunkiem wciąż pozostawał felieton. Dodajmy, za badaczem Rafałem Habielskim, że publicystyka stanowiła jedyne źródło utrzymania „Rejtana emigracji”.

Teksty Nowakowskiego cieszyły się zainteresowaniem i uznaniem w szerokich kręgach Drugiej Emigracji nie tylko ze względu na treść, lecz także styl oraz postawę au-

tora, którego na obczyźnie szanowali nawet ideowi przeciwnicy.

Żartobliwy i nieustępliwy

Jednym z najczęściej poruszanych przez Nowakowskiego problemów były zadania emigracji niepodległościowej. Przy tej okazji publicysta odwoływał się zwykle do „wielkiej poprzedniczki”, sugerując tym samym, że tradycja romantyczna jest swoistym fundamentem i punktem odniesienia dla nowego wychodźstwa politycznego. Zadania wojennego i powojennego uchodźstwa Nowakowski pojmował bardzo romantycznie, stawiał bowiem wymagania – żeby nie tylko zachować istotę narodowości i nienaruszoną treść Polski, lecz także wzbogacać tę treść o nowe wartości, których Polacy w kraju nie mogą tworzyć ze względu na istniejące warunki polityczne. Charakterystyczne dla Nowakowskiego było również to, że o obowiązkach emigracji potrafił mówić w tonie żartobli-



Zygmunt Nowakowski

wym, bez romantycznego patosu, np.: „Trzeba koniecznie wylegitymować się czymś przed Krajem. Paczki? Najlony? Oczywiście, należy wysłać jak najwięcej, ale nie samą „Nescafe” człowiek żyje. Mniemam, że nasi rodacy w Polsce żyją także wiarą i nadzieją. Ośmielałem się przypuszczać, że trochę, troszeczkę wierzą w nas. Nie za nadto, ale wierzą, jak można przypuszczać na podstawie listów i rozmów. Wyobrażają sobie, że emigracja myśli nie tylko o brzuchu, ale i o duchu. Oby się nie zawiedli!” (*Po prośbie* [w:] Z. Nowakowski, *Lajkonik na wygnaniu. Felietonów sto i jeden (1950–1962)*, Londyn 1963, s. 201).

Mimo że Nowakowski wypowiadał się o zadaniach wychodźstwa na różne sposoby, zawsze robił to z właściwą sobie pasją. Powracał przy tym do kwestii fundamentalnych, czyli istoty i celu emigracji politycznej, którą wyraźnie odróżniał od emigracji zarobkowej. Ostrze krytyki nie omijało również emigracyjnych polityków („zawodowców”), którym zarzucał utożsamianie ojczyzny z własną partią, nadmierną kłótniowość oraz brak troski o ojczyznę.

Broniąc ideowego oblicza wychodźstwa, publicysta nie cofał się przed napiętnowaniem tych emigrantów, którzy przyjmowali obywatelstwo kraju osiedlenia. Nowakowski oskarżał ich o chęć ułatwienia sobie życia na obczyźnie – za pomocą ulg, zniżek i „pierwszeństwa w ogonku”. Uzyskanie nowego paszportu traktował jako wyparcie się polskości i zdradę ojczyzny. Zastrzegając jednak, że nie ma tu na myśli osób, które znalazły się w sytuacji przymusowej i decydowały się na ów krok, by ratować od głodu najbliższych. Renegatom wytykał zaś felietonista opuszczanie Polski i Polaków „cichaczem, po ciemku, na palcach” oraz dobrowolne stawanie się w nowym państwie obywatelami drugiej klasy. Nowakowski był zwolennikiem trwania (choćby długiego) w gotowo-

ści na bliższy lub dalszy powrót do kraju, ale tylko pod warunkiem, że będzie on całkowicie suwerenny. Taką postawę winni jego zdaniem przyjąć polscy wychodźcy, którzy pobyt na obczyźnie wybrali świadomie, w przeciwieństwie do godnych pogardy i nienawiści Polaków i emigrantów „z przypadku”.

Innym, według autora *Wieczorów pod dębem*, równie ważnym zadaniem emigracji była pamięć o rodakach dręczonych w sowieckich łagrach. „Któż upomni się o tych biedaków, jeśli nie my?” – przypominał w wielu swoich tekstach „niezłomny emigrant”, zsyłki na Sybir komentował zaś następująco: „Ks. Piotr oślepliby na ich widok i wolałby nie mieć «wiznienia»” (*De Muscovitis Commentariorum liber unus*, „Wiadomości” 23.01.1949, s. 1). Ponadto Nowakowski razem z Ferdynandem Goetlem, Józefem Mackiewiczem i innymi pisarzami emigracyjnymi niestrudzenie walczył piórem o prawdę na temat zbrodni w Katyniu.

Z emigracją na co dzień

Nowakowski nie pozostawał także obojętny na tzw. życie codzienne emigracji. Z prawdziwą empatią pisał bowiem o warunkach materialnych polskich obozów Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia, szpitali, szkół, świetlic czy bibliotek.

Ponadto zwracał uwagę na niebezpieczne tendencje językowe, panujące wśród emigrantów i ostrzegał ich przed zanikiem pięknej polszczyzny. Jako jeden z niewielu emigracyjnych publicystów dość często podejmował temat przykry i niejako wstydlivy: uczulał na sytuację materialną i psychiczną mieszkańców obozów PKPR.

Szczególną troską Nowakowski otaczał młode pokolenie (zwłaszcza na emigracji, choć nie zapominał o dzieciach i młodzieży w kraju). Niejednokrotnie uwrażliwiał



Nowakowski w Londynie

na kwestię wychowania młodego pokolenia w polskości, zastanawiając się przy okazji nad właściwymi metodami postępowania. Jednocześnie wierzył, że najmłodsze pokolenie rodaków na obczyźnie może odegrać znaczącą rolę oraz że to ono będzie kultywowało polsność i niepodległość. Dlatego stawał w obronie efemerycznych często pisemek redagowanych przez emigracyjnych skautów i harcerzy z całego świata, widząc w tych publikacjach „jakiś ułamek wiedzy o Polsce”.

Wobec ojczyzny

Nowakowski deklarował solidarność z Polakami pozostającymi w ojczyźnie. Wspierał ich słowem mówionym i drukowanym, a także różnego typu paczkami, głównie z lekarstwami. Jawnie i zdecydowanie występował przeciwko narzuconemu siłą porządkowi w kraju, demaskował przekupnych polityków, ostrzegał przed zdrajcami i osobami takimi jak np. Bolesław Bierut. Najczęściej jednak piętnował służalczość krajowych artystów. Szczególnie krytyczne, ironiczne, polemiczne, a niekiedy nawet zjadliwe uwagi kierował pod adresem poetów, m.in. Juliana Tuwima, Jarosława Iwaszkiewicza, Jana Brzechwy czy Władysława Broniewskiego.

Autor *Jesieni i Wiosny Ludów* potępiał ogłaszana przez komunistów emigrantom tzw. amnestię. Już samo to słowo budziło odrazę felietonisty: nazwał je nikczemnym, karczemnym, plugawym, nędznym i ordynarnym. Na amnestię mógł godzić się tylko człowiek pozbawiony świadomości narodowej, człowiek słaby, znużony śmiertelnie, człowiek bez wiary i zobowiązań większych niż indywidualne. Nowakowski twierdził jednak, że takich ludzi nie potępia, ale ich żałuje. Nie uznawał bowiem kompromisu powrotu, który nazywał „splunięciem w lustro”.

Wobec innych

Pisarz niestrudzenie przypominał Zachodowi o udziale Polaków w minionej wojnie, o ich walce z systemami totalitarnymi. Jednocześnie zachęcał rodaków do przygotowania książki dotyczącej walk polskich żołnierzy na frontach II wojny światowej.

Upominał się także o prawo Polski do utraconych ziem wschodnich, których nie mogą zastąpić tereny poniemieckie. „Nie ma i nie może być żadnego odszkodowania za Lwów i Wilno. [...] Nie ma takiej wagi, która by pomieściła na jednej szali Wrocław i Szczecin, na drugiej Lwów i Wilno. Można ważyć polcie słoniny lub worki z żytem, ale nie miasta, nie ziemie, nie honor” (*Nie za Lwów i nie za Wilno*, „Wiadomości” 21.09.1947, s. 1).

Innym stałym wątkiem uwag felietonisty kierowanych do rządów państw zachodnich było przypomnienie o barbarzyństwie wojsk niemieckich i sowieckich. Pisarz występował tym samym przeciw obojętności powojennego świata, który zapominał o niedawnych okrucieństwach, przez co, zdaniem Nowakowskiego, istniała obawa powtórzenia tragedii.

Krytyka Watykanu

Ostrze krytyki publicysty nie omijało także Watykanu, który nie tylko milczał przez wiele lat, ale i sam miał żywy udział w kasowaniu polskich diecezji, powierzając je Niemcom. Nowakowski z goryczą wypominał papieżowi brak potępienia prześladowców, którzy we wrześniu 1939 r. dokonali agresji na Polskę oraz tych, którzy dokonali mordu katyńskiego. Przypominał, że kardynalna zasada sprawiedliwości w duchu chrześcijańskim polega na braniu w obronę każdego człowieka – bez względu na przynależność stanową, narodowościową, rasową czy religijną. Nauka Chrystusa ogarnia bowiem „[...] wszystkich bez wyjątku nie czyniąc różnicy między

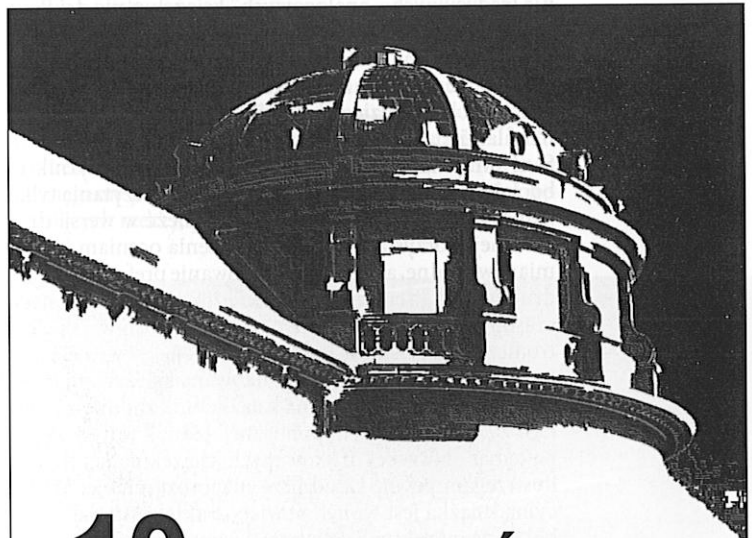
białymi, żółtymi, czarnymi, między sytym a głodnym, między chorym a zdrowym. Ta nauka jest jak płaszcz, może nie purpurowy, ale za to ogromny, płaszcz miłości, płaszcz łaski, płaszcz sprawiedliwości. Ma do niego prawo każdy człowiek” (*Kardynalna sprawa*, „Wiadomości” 27.03.1949, s. 3).

Wciąż nieobecny

Minęło pół wieku od śmierci Zygmunta Nowakowskiego, a mimo to jego powojenna publicystyka nie doczekała się ani jednego przedruku na ziemiach polskich. Opublikowano tylko wybrane wspomnienia o Krakowie oraz fragment korespondencji. Nasza wiedza o emigracyjnej publicystyce Lajkonika na wygnaniu jest wciąż niepełna i nierzadko uproszczona. Ten stan rzeczy mogłoby odmienić wydanie przynajmniej wyboru artykułów Nowakowskiego, zwłaszcza tych, które drukował w londyńskich „Wiadomościach”, jak również publicystycznych broszur, choćby *Na przystanku. List do nieznanego przyjaciela płynącego do Anglii* czy *Z księgi zażaleń pielgrzymstwa polskiego*.

Dr Marcin Lutomiński, badacz literatury emigracyjnej, autor m.in. książki *Mickiewicz i okolice. Tematy romantyczne na łamach londyńskich „Wiadomości” z lat 40. i 50. XX wieku*.

Zdjęcia ze zbiorów autora



19. POZNAŃSKIE DNI KSIĄŻKI

nie tylko NAUKOWEJ



Organizator
Wydawnictwo Naukowe UAM

Poznań, 4-6 XI 2015
Collegium Maius, ul. Fredry 10

www.press.amu.edu.pl

Nowak
o Wydawnictwie TEST

Wojciechowski
o Wydawnictwie SBP

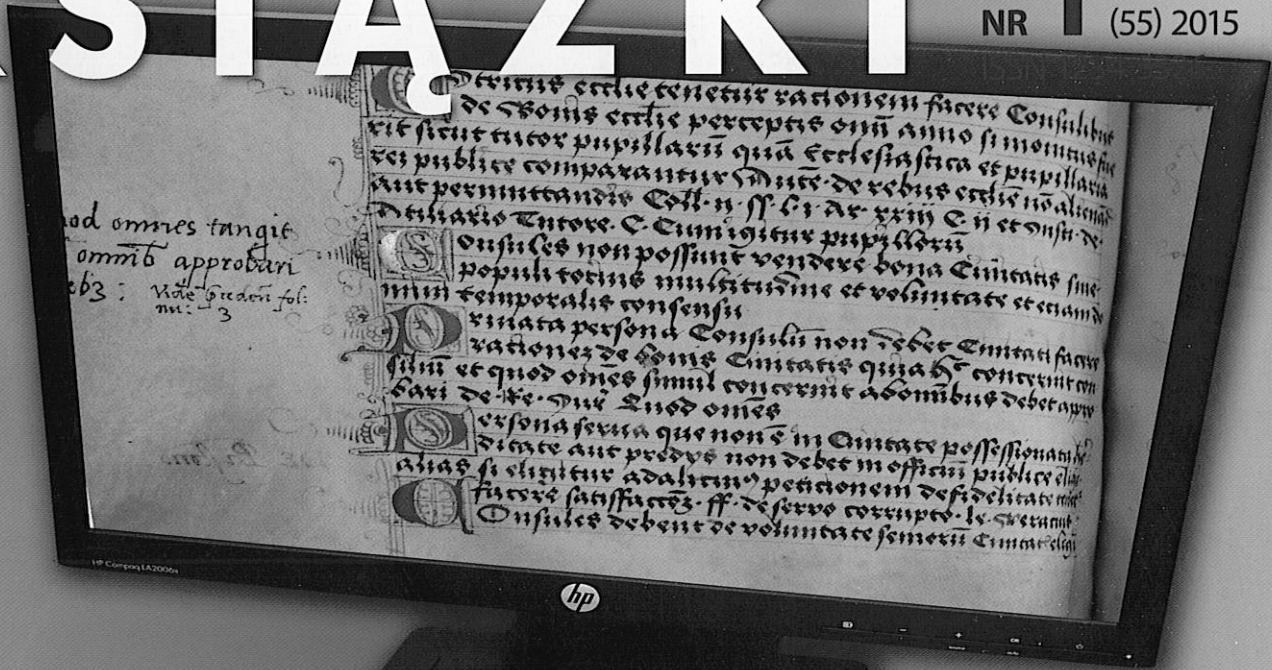
Lutomierski
o Nowakowskim

NOWOŚCI WYDAWNICTW UCZELNIANYCH I NAUKOWYCH

FORUM KSIĄZKI

BEZPŁATNY
DODATEK
FORUM
AKADEMICKIEGO

NR 1 (55) 2015



NA PAPIERZE I NA EKRAŃIE

nasze strony internetowe
www.forumakademickie.pl



WARSZAWSKIE
TARGI KSIĄZKI

14-17 V 2015